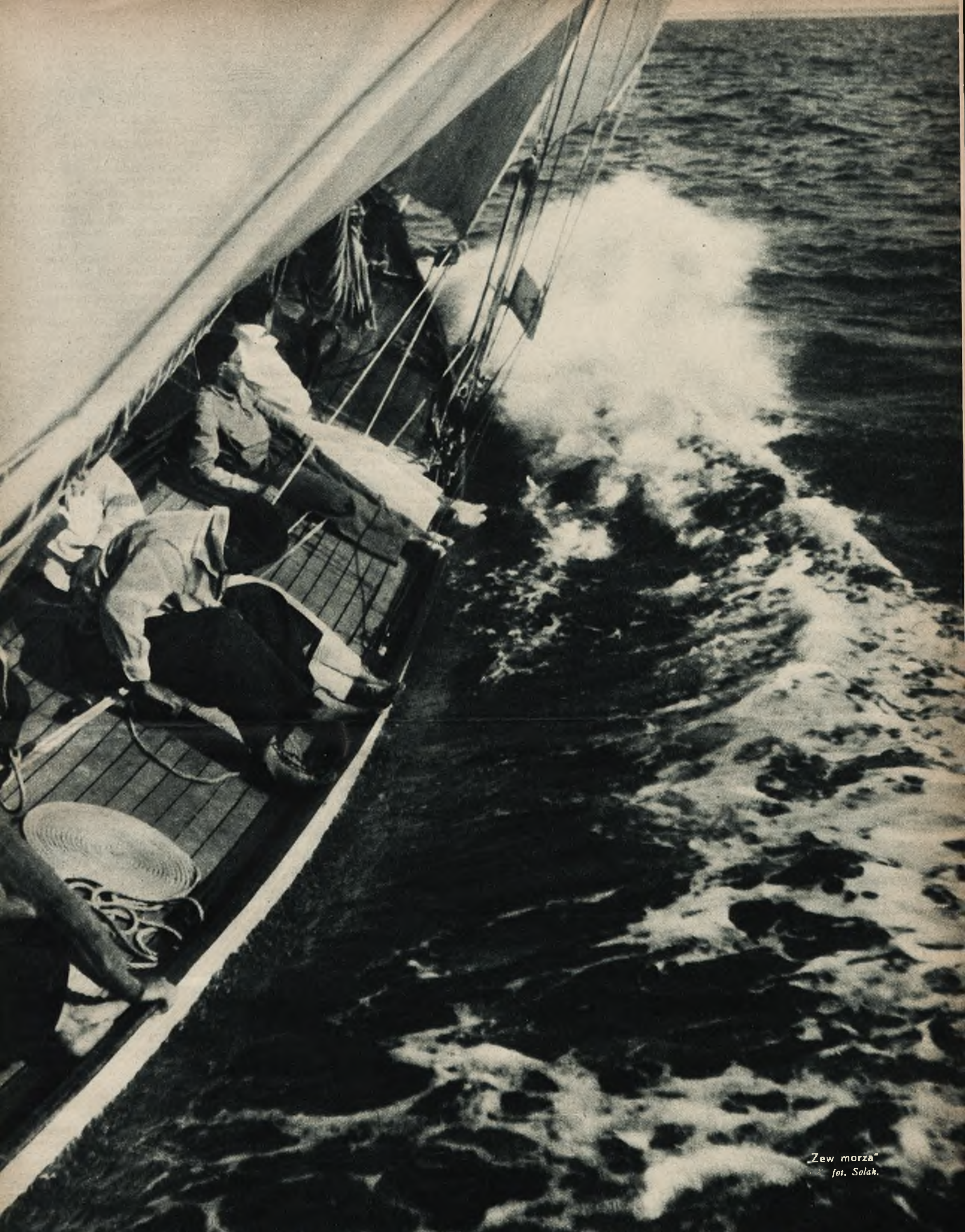


„Zew morza"
fot. Solak.

TURYSTA w POLSCE

ROK III. • NR. 6 • KRAKÓW–WARSZAWA • CZERWIEC • 1937

ŚWIĘTO MORZA



Mewy...

Było pierwsze Święto Morza gorącym, spontanicznym odruchem całej Polski, manifestującej swe zrozumienie, przywiązanie i wolę utrzymania polskiego morza. Stutysięczne tłumy spłynęły wówczas do Gdyni, a kto pozostał w głębi kraju, sercem i duszą był przy nich.

Wiele zmieniło się od tego czasu. Gdynia z małej wioski, potem osady willowej, rozrosła się w olbrzymi tętniący życiem port, jeden z przodujących na świecie całym, a pierwszy na Bałtyku, w wielkie, ruchliwe miasto. Flota nasza, czy handlowa czy wojenna rośnie z roku na rok, niosąc polską banderę i polski towar tam, gdzie nawet z imienia Polska była nieznana.

Przywiązanie i zrozumienie wartości polskiego morza wrosło w dusze polskie, a cały świat zobaczył i przyznał, że Polsce słusznie się dostęp do morza należy i że umie ona ten dostęp wykorzystać i cenić.

Nie ma więc dziś Święto Morza wyłącznie charakteru obronnego, tych akcentów woli wytrwania i utrzymania. Lecz mimo to corocznie na 29 czerwca, w dniu św. Piotra — patrona rybaków — spieszą do Gdyni tysiące. Może już nie manifestanci, lecz w każdym razie turyści.

Jest doroczne Święto Morza tym stałym przeglądem wzrostu naszych sił na Bałtyku, jest tą rewią, na której rozmiłowani w swym morzu Polacy mogą stwierdzić postęp i krzepnięcie Polski na morzu.

Ile gmachów przybyło w Gdyni, ile dźwigów wyrosło w porcie, ile nowych statków nosi polską banderę i ile nowych kutrów i łodzi pruje polskie wody — Święto Morza daje odpowiedź na te pytania.

Jadą więc rok w rok stali „bywalcy" uroczystości czerwcowej, jadą ci co jeszcze nigdy nad Bałtykiem nie byli, jedzie młodzież co tylko ze szkolnej książki o morzu słyszała.

Pociągi popularne i indywidualne zniżki na kolejach umożliwiają jazdę dosłownie każdemu. Z roku na rok doskonali się w Gdyni aparat przyjęcia, obsłużenia, oprowadzania i kwaterowania przyjezdnych. Z roku na rok rośnie atrakcyjność nie tylko samej Gdyni lecz i plejady rozwijających się letnisk, kąpielisk i miasteczek nadmorskich.

Poznać Gdynię, zwiedzić Jastarnię i Juratę i Wielką Wieś i Puck i inne atrakcje naszej morskiej granicy, wykąpać się i wypławić w bijących falach Bałtyku i wygrzać na bezkresnych ławicach piasku — oto możliwości jakie kryje w sobie wyjazd na „Święto Morza".

Wykorzystają je też niewątpliwie czytelnicy „Turysty w Polsce".



Na „holu".

Fot. Leszek Wielerzyński.

DNIESTR



W jarze Dniestru. Fot. W. Puchalski.

Dowiadujemy się że autor „Wisły" (Stanisław Szymborski) opracował nowy przewodnik dla turystyki wodnej p.t. „Dniestr z dopływami, Prut i Czeremosz".

Należy się cieszyć, że właśnie rzeki karpackie i podolskie zostały teraz uwzględnione w kolejnej popularyzacji, stanowią one bowiem jedyny może teren wyżycia się kajakowców wszelkich autoramentów.

Wytrawny regatowiec pragnący przygód i emocji wodnych znajdzie ich dość w górnych rejonach karpackich dopływów Dniestru, wreszcie najwyższą klasę kajakowców górskich zaprasza Czeremosz — jedna z najdzikszych i najpiękniejszych rzek w Europie.

A Dniestr na całej swej długości, szczególnie zaś od Niżniowa w dół płynąc malowniczym jarem ma tak nieprzeparty urok, że chyba nie ma wypadku aby ktokolwiek spływając tędy po raz pierwszy nie obiecywał sobie uroczyście oglądania raz jeszcze piękna tego krajobrazu.

Wszystkie rzeki terenu objętego przewodnikiem należą do zlewiska Czarnomorskiego stanowiąc naturalną drogę wędrówki owadów, ptaków i ryb z basenu czarnomorskiego.

Czy pozostaje to bez wpływu na krajobraz?

Z pewnością nie, choć mało wnikliwy turysta nie rozpozna obcych gdzie indziej nieznanych głosów ptasich w potężnym koncercie porannym budzącego się dnia jaru dniestrowego, choć nie jest w stanie dojrzeć w wodzie gdzieś w okolicy Zaleszczyk śledzia czarnomorskiego, przewyższającego wymiarami pobratymca z Bałtyku, ani dziwnej ryby spokojnie żerującej w mule rzecznym a przypominającej wyglądem groźnego pancerza rozbójników słonych wód Czarnego Morza. Nie dopatrzy się przeróżnych owadów, przybyłych z daleka, może nawet nie dostrzeże gajów migdałowych wnosząc po liściach tych drzew, że to są zwykłe wierzby, ale podświadomie wyczuje on z pewnością niecodzienność otoczenia.

Może to ci egzotyczni goście, a może fakt, że ziemia ta była od niepamiętnych czasów terenem ścierania się wpływów zachodu ze wschodem, sprawił że krajobraz ma niesamowity urok.

Ludność miejscowa stanowi pod wieloma względami ciekawe typy etnograficzne. Ich strój odróżnia się nieomal w każdym powiecie odrębnymi motywami dekoracyjnymi. Huculszczyzna, Pokucie i Podole to niezgłębione bogactwo legend, podań, baśni i przypowieści z których wiele niestety nie zostało dotychczas spisanych.

Kajak w tych stronach wzbudza duże zainteresowanie. Na nasz widok dzieci zwołują się romantycznym okrzykiem: „czajka jidut"! Gdy je mijamy pozdrawiając słyszymy na pożegnanie życzenia „szczasływoi dorohy".

Typy ludzkie przedstawiają wielką różnorodność: od zamkniętych i nieprzystępnych do otwartych, usłużnych i chętnych do opowiadań. Zdarzyło nam się na Serecie że chłopak dziesięcioletni pozostawił bydło, które pasł i towarzyszył nam idąc brzegiem blisko pół godziny aby utrzymać rozmowę przez niego nawiązaną. Pozostawiliśmy mu zupełną swobodę w prowadzeniu rozmowy, aby zaobserwować jego konstrukcję myślową. Byliśmy zachwyceni.

— Wy skąd jesteście?

— Z Wilna.

— Wilno. To tam jest rzeka Wilia.

— A ty skąd to wiesz?

— Nas w szkole uczyli.

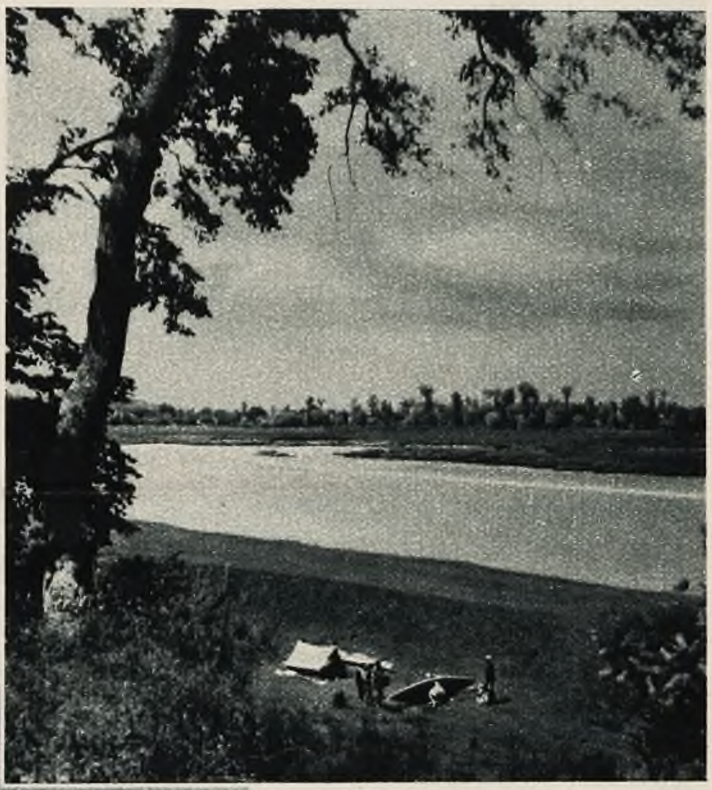
— ...

— A czy Wilia jest tak samo piękna jak Seret?

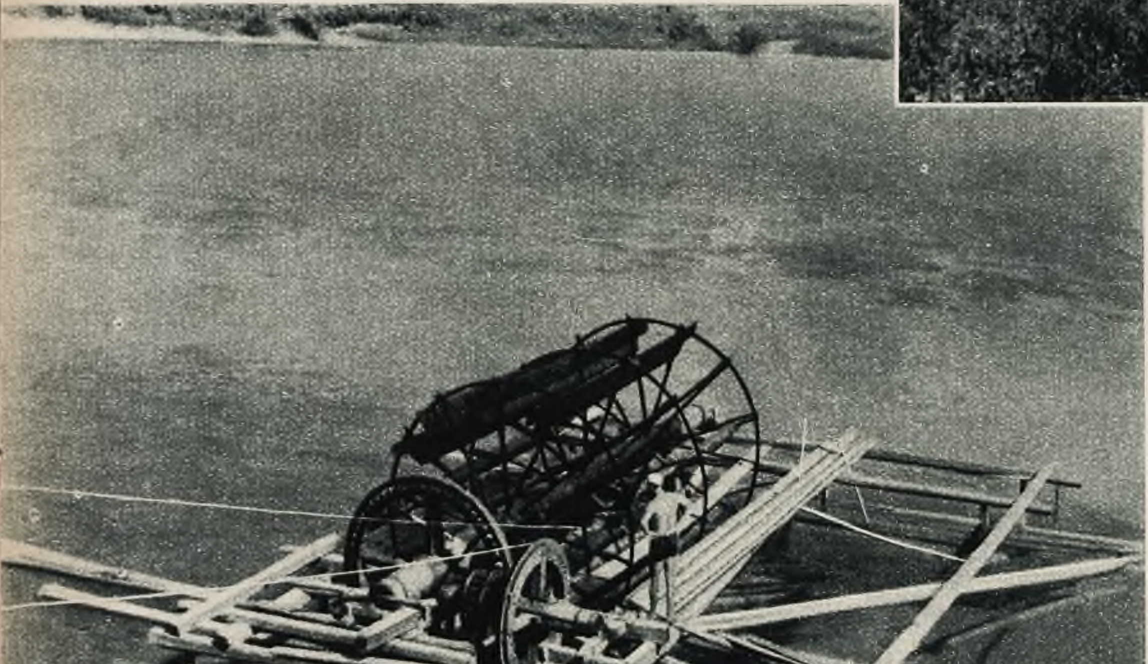
Kiedy indziej nocujemy pod namiotem na brzegu Dniestru. Tym razem do głosów ptactwa, które normalnie budzi turystę ze snu dołączył się dziwnie melodyjny głos ludzki. Wiadomo, że w pierwszym momencie trudno jest zrozumieć sytuację tym trudniej dla nas bo pamiętamy że miejsce obraliśmy bezludne. Wychodzimy z namiotu ostrożnie i niepostrzeżeni rozwiązujemy zagadkę.

Oto w niewielkiej odległości za gęstymi krzakami, które kryły nasz namiot na niewielkiej łączce nad samym Dniestrem pasie się kilka sztuk bydła a nad samą wodą grupa młodych pastuszków: dwie dziewczyny wyszywają barwne hafty na kawałkach samodziałów słuchając z zainteresowaniem chłopca, który z przejęciem, świadczącym o zrozumieniu swej roli czyta z grubej książki poezje ludowe.

To był piękny widok.



Obóz kajakowca nad brzegiem Dniestru. Fot. W. Puchalski.



Koło wodne dniestrzańskiego młyna. Fot. Dr. A. Zieliński.

POLESIE



Na rozlewiskach Polesia.

Coraz więcej w ostatnich latach słyszymy o Polesiu. Coraz więcej kajakowców rozbija na nim swe namioty. Czynią to oni jednak po większej części tylko mimochodem, przejeżdżają przez ten zakątek, mając właściwie inne cele i gdzie indziej upatrując swe Eldorado — czy to na Jeziorach Augustowskich, czy też w dalekim Polskim Morzu. Ta dość często używana droga przecinająca Polesie jest opisana w „Turyście w Polsce" pt. „Przekrój poleski". Jednak jak każdy przekrój, tak i ten daje tylko powierzchowne i niezupełne wyobrażenie o Polesiu. Aby je poznać dokładnie, trzeba je przeciąć wzdłuż, od zachodu na wschód, w tym bowiem kierunku rozciąga się ono; trzeba sobie Polesie obrać za cel sam w sobie, jako miejsce warte poznania i jako miejsce dające znużonym mieszczuchom pożądany wypoczynek.

W wyobraźni naszej przedstawia się zwykle Polesie jako kraj błot i bagien — tak bowiem uczą podręczniki szkolne. Niewielu też znajdowało się z początku śmiałków, którzy załadowawszy kajak wszelakim na odludziu potrzebnym i niepotrzebnym dobytkiem, wyruszyli by poznać ten zapomniany zakątek. Ci zaś co z tych wypraw wrócili (śmiało zaś twierdzę, że wrócili wszyscy i że, jak dotąd, żaden kajak w błotach poleskich nie utonął) przynieśli wieść o kraju pociętym wielką ilością rzek, pokrytym pięknymi jeziorami i posiadającym suche i piaszczyste wybrzeża.

A gdzie błota i bagna — zapyta niewtajemniczony? Są i one — ale dla kajakowca one nie istnieją, on bowiem przepływa obok nich i tylko przy odpowiednim brzegu zarzuca kotwicę. I te brzegi będzie on też przeważnie wspominał, zas takich pięknych i suchych brzegów dużo jest na Polesiu. Pieszy wędrowiec ugrzązłby nieraz w bagnie wyżej kolan a może i wyżej głowy w drodze z jednej ławicy piasku na drugą, ale kajak — ten lekko przepłynie po głębokiej i czystej wodzie. Trzeba jeszcze wspomnieć, że błoto poleskie to nie to samo co błoto uliczne... błoto czy bagno poleskie pokryte bujną roślinnością przedstawia nieraz pełną uroku dżunglę, na którą nawet przyjemnie jest spoglądać — byle tylko przy niej nie lądować.

Ktoś wygodny, przyzwyczajony do utartych szlaków wodnych, powie może, że mało tu osiedli ludzkich i że trudno o żywność. Owszem, prawda, osiedli jest niewiele, ale dla kajakowca z własnym namiotem to i tym lepiej; nikt mu bowiem snu nie zamąci, a i tak co dzień prawie przynajmniej jedną wioskę czy osiedle można spotkać i zapełnić opróżnioną spiżarnię. Można też bardzo łatwo ryby łowić, same prawie proszą się one do wędki, a jak łatwo jest złowić rybaka z rybami!

Jedyną może przykrością na Polesiu są gzy i komary, ale i na to jest rada — wieczorem dymne ognisko ku utrapieniu komarów wypędza je z najbliższego otoczenia namiotu, za dnia zaś każdy w krótkim czasie nabywa wielkiej wprawy w zabijaniu chcących go ugryźć gzów i czyni to nie przerywając sobie wiosłowania.

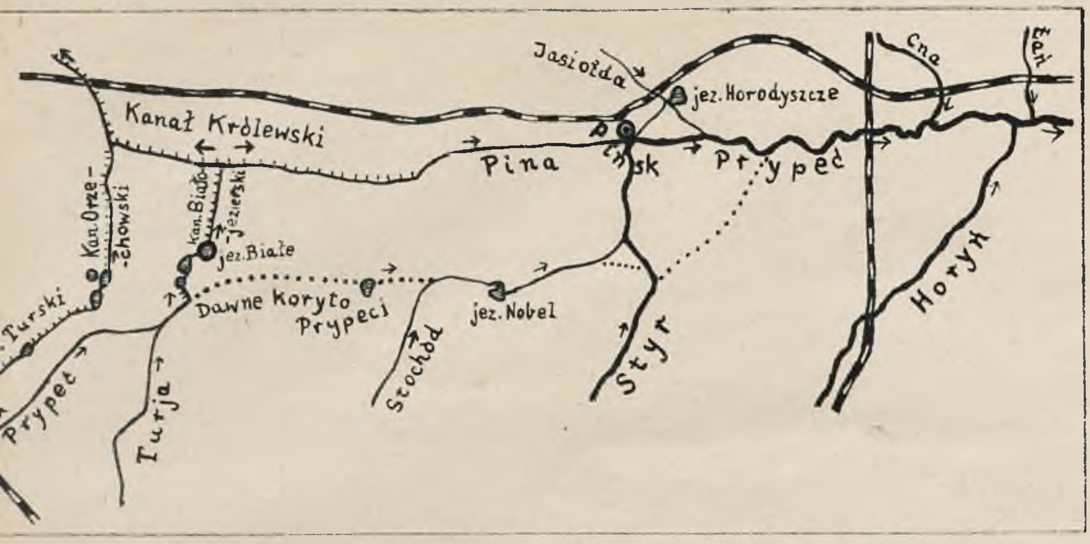
A urok Polesia? Trudno go należycie opisać, trzeba go samemu zakosztować. Rzeki kręte i głębokie z niezliczoną ilością odnóg i rozgałęzień,



Rybak poleski.

Fot. Z. Chomętowska.

WZDŁUŻ



Ważniejsze drogi wodne Polesia.

którymi czasem można sobie drogę skrócić, a na których też czasem można nawet zabłądzić. Wąskie kanaliki, wysokie szuwary kryjące i stojącego człowieka, chmary ptactwa wodnego, rozległe jeziora, lasy szpilkowe i fiołkowe wrzosowiska, mgły poranne i spokój, ludzie prości i warci poznania.

A komu los sprzyja ten może także spotkać pińską flotyllę wojenną, odbywającą ćwiczenia gdzieś na jakimś ramieniu Prypeci, i siedząc dumnie w kajaku zrobić przegląd jej jednostek bojowych.

Różnymi drogami można zwiedzać Polesie; podam tu jeden nader urozmaicony i godny polecenia szlak wodny przechodzący w myśl tytułu wzdłuż przez Polesie i dający możliwie dokładny jego obraz.

Zaczniemy wędrówkę na jeziorze Tur oddalonym 3 km od stacji kolejowej Zabłocie. Podmokłymi łąkami otoczone, a więc niezbyt gościnne jezioro opuszczamy wąskim kanałem Turskim, lecz już następne jezioro Tisobol ma piaszczyste i godne kajakowca brzegi, stąd dalej prowadzi nasza droga wąskim kanalikiem do grupy jezior Orzechowskich. Najładniejsze z nich, jezioro Zaświacie, jest niestety — wbrew mapie — oddzielone od reszty kilkudziesięciometrowym przesmykiem, dawne połączenie zostało zasypane. Wspomnianymi kanałami dobrze jest jechać bezpośrednio po deszczach, w czasie posuchy natomiast mogą być one za płytkie i trzeba by nieraz kajak, zwłaszcza ciężką dwójkę, holować i przepychać, co nie jest przecież właściwym powołaniem jego załogi. W jeziorach Orzechowskich jesteśmy na rozdrożu, można stąd Kanałem Orzechowskim spłynąć do Kanału Królewskiego, ale bezwzględnie bardziej się opłaca przejazd 12 km na furze (o którą tu łatwo i co dużo nie kosztuje) do jeziora Święto na Kanale Białojezierskim.

Tu można zrobić małe odkrycie geograficzne. Kanał Białojezierski został zbudowany w celu doprowadzania wody z górnej Prypeci do Kanału Królewskiego. W czasie wojny światowej wojska niemieckie ze względów strategicznych wysadziły śluzę między Prypecią a Kanałem Białojezierskim, co spowodowało zalanie terenów wokół tego kanału i stworzyło z tej okolicy nieprzebyte dla nieprzyjaciela mokradła. Później wody się cofnęły, ale śluzy już nie naprawiono, i oto teraz cała górna Prypeć opuszcza swe dawne koryto i płynie kanałem Białojezierskim do Kanału Królewskiego i tu rozdziela się: jedna część wody płynie do Muchawca i Bugu, a druga do Piny i dolnej Prypeci. W ten sposób górna Prypeć wraz z Turią stały się dopływami nie tylko Dniepru ale i Wisły, dzięki czemu zmienił się przebieg europejskiego działu wód.

Piaszczyste jezioro Święto, jezioro Wolańskie i otoczone lasami jezioro Białe, to dla żeglarza-kajakowca cel sam dla siebie, warty poznania. Nad jeziorem Białym jest nawet przeznaczone dla kajakowców schronisko. Nacieszywszy się tym przecudownym zakątkiem, spływamy wodami Kanału Białojezierskiego i Królewskiego, mijamy stolicę Polesia — Pińsk i bądź wprost, bądź przez jezioro Horodyszcze i Jasiołdę wpływamy na Prypeć. Poważnie toczą się jej głębokie i czyste, choć ciemne wody, mnóstwo tu wysp, mnóstwo rozgałęzień. Warto czasem opuścić główne koryto rzeki i zaglądnąć w otaczające mokradła i zalewy; kajak przecisnąwszy się między szuwarami, dostanie się w całkiem inny świat, gdzie rej wodzą ptaki i żaby i gdzie człowiek czuje się tylko niepożądanym intruzem.

Zakończyć wędrówkę można na stacji kolejowej Prypeć lub też jeszcze dalej w Sienkiewiczach, trzeba jednak w tym wypadku pokonać jeszcze prąd rzeki Łani. Ładna ta rzeczka chociaż płynie w bagnistym terenie, posiada jednak nadspodziewanie bystry prąd i jeśli ktoś nie chce ostatnim wysiłkiem walczyć z prądem Łani, to niech się poradzi rybaków, mieszkających w osadzie u jej ujścia. Znają oni pewne „tajemnicze" a bardzo wygodne sposoby...

Julian Reis.



Typowy pejsaż Polesia. **Fot. Z. Chomętowska.**

LIGA POPIERANIA TURYSTYKI PRZY PRACY



Orka pod Giewontem.

Fot. R. Serafin

Działalność L. P. T. w kierunku stwarzania ułatwień dla turystyki i podróżnictwa, zwłaszcza taniej turystyki masowej, weszła w związku z rozpoczętym sezonem letnim w nową fazę.

Gdynia

I tak na polu obsługi turystów, t. j. udzielania im informacji, organizowania wycieczek, dostarczania kwater, przewodników etc. nowym etapem prac L. P. T. jest stworzenie biura turystycznego w Gdyni.

Do czasu powstania własnego kiosku obok dworca kolejowego, biuro L. P. T. mieści się przy ul. Starowiejskiej 54. Biuro objęło agendy informacyjne, organizuje wycieczki autobusowe i zwiedzanie miasta i portu, sprzedaje bilety na wycieczki okrętowe, dostarcza kwater itp.

Biuro L. P. T. objęło również zastępstwo Gdyńskiego Związku Propagandy Turystycznej, z którym blisko współpracuje podobnie jak z Referatem Turystycznym Komisariatu Rządu.

Dla rozwiązania największej bolączki ruchu turystycznego w Gdyni — braku kwater, zaadaptowała L. P. T. hale Targów Gdyńskich na wielki hotel turystyczny o pojemności 1000 osób.

W ten sposób masowe wycieczki pociągami popularnymi znajdą skromny wprawdzie ale czysty i wygodny dach nad głową. Niestety z powodu odbywających się Targów, hotel nie będzie otwarty podczas Święta Morza, lecz dopiero w pierwszej połowie lipca.

Również na terenie Targów Gdyńskich stworzono hotel dzienny, z umywalniami, przechowalnią rzeczy, leżakami itp., gdzie można będzie podczas jednodniowych wycieczek znaleźć odpoczynek.

Worochta

Stworzone w sezonie zimowym biuro turystyczne w Worochcie będzie utrzymane i w lecie. W toku realizacji jest unormowanie eksploatacji popularnych kolejek leśnych w Karpatach dla celów turystycznych, czym ma się zająć L. P. T.



Wycieczka statkiem po jeziorze Paniewo pod Augustowem.

Fot. Rotsztejn.

Krynica

Jeśli mowa o kolejkach, to jak z prasy codziennej wiadomo przystąpiono do budowy górskiej kolejki w Krynicy, na górę Parkową, która ma być ukończona w ciągu sierpnia. Głównym udziałowcem kolejki w Krynicy jest L. P. T. Prace budowlane są w pełnym toku.

Jezioro Narocz

Odnoga kolejki wąskotorowej z Kobylnika nad jezioro Narocz, której budowę jeszcze w ub. roku umożliwiła L. P. T. poważną dotacją gotówkową, została po raz pierwszy uruchomiona na Zielone Święta. Uroczyste poświęcenie projektowane jest w lipcu.

Zakopane

Rzecz prosta, że działalność Ligi na terenie naszej głównej stacji turystycznej — Zakopanego w niczym nie doznа zmniejszenia. Biuro turystyczne L. P. T. ogniskujące dziś niemal cały ruch turystyczny, będzie nadal prowadzić eksploatację autokarów wycieczkowych P. K. P., sprzedawać bilety na kolejkę na Kasprowy, urządzać wycieczki etc.

Urlopy wypoczynkowe

Liga, która w minionym roku stworzyła dwa własne komfortowe hotele turystyczne w Sławsku i Siankach, organizuje w nich przez całe lato tanie pobyty ryczałtowe w cenie 40.50 zł. za 10 dni.

Cena obejmuje mieszkanie z utrzymaniem, zabawy sportowe, wycieczki etc. Poza tym wykupujący ryczałty korzystają z 75 proc. zniżki kolejowej do obu wymienionych miejscowości.

W ten sposób wyjazd do Sławska lub Sianek dla mieszkańca Warszawy, wynosi łącznie z kosztami pobytu około 52.— zł. Ryczałty urządzane są w okresie od 1. 6 do 30. 9. Zgłoszenia mogą być nadsyłane do Ligi Popierania Turystyki indywidualnie lub zbiorowo (adres Warszawa, ul. Mokotowska 61.).

Zjazdy masowe

Czerwiec, a zwłaszcza jego druga połowa będzie widownią kilku olbrzymich zjazdów masowych, których frekwencję preliminuje się na około pół miliona osób. Organizacją techniczną tych zjazdów zajmuje się L. P. T. przy wydatnej pomocy i poparciu P. K. P.

Zjazdy te to zjazd na „Święto Morza" w Gdyni, Kongres Chrystusa Króla w Poznaniu, Zlot Sokoli w Katowicach, Wystawa „Praca i kultura wsi" w Liskowie, pielgrzymki do Częstochowy, zjazd Młodej Wsi w Warszawie etc.

Przewiezienie tych mas jest pięknym zadaniem dla Polskich Kolei Państwowych, którym L. P. T. będzie niewątpliwie pomocną.



Wiadukt nad Prutem w Jaremczu.

Fot. H. Poddębski.

OBOZY STAŁE POLSKIEJ Y. M. C. A.



Okolica trzeciego obozu stałego Y. M. C. A. — Jez. Brodnickie.



Defilada przed obozową „olimpjadą".

Co roku bujnym życiem tętnią rozsiane po całej Polsce, letnie obozy naszej młodzieży. Jedne z nich — to obozy przysposobienia wojskowego, drugie — to harcerskie, strzeleckie itd., gdzieindziej znowu kolonie gimnazjów, rozmaitych zakładów wychowawczych i organizacji społecznych. W całym szeregu miejscowości podkarpackich czy też pomorskich, lub w ciekawszych okolicach środkowej Polski, na Wileńszczyźnie czy na Podolu spotkać można w okresie letnich wakacyj wesołe grupy chłopców i dziewcząt, korzystających w całej pełni z bezcennych skarbów przyrody.

Wśród tej olbrzymiej rzeszy letnich ośrodków obozowania naszej młodzieży zupełnie nowy i odrębny typ stworzyła w Polsce organizacja znana pod nawzą „YMKI". Mianowicie założyła ona u nas t. zw. obozy stałe.

Skoro mowa o obozie „stałym", to niejeden czytelnik pomyśli, że to chyba tylko stałe miejsce obozowania, a poza tym „obóz, jak obóz — kilka większych lub mniejszych namiotów i wałęsające się wśród nich golasy".

Tymczasem tak nie jest. Każdego, kto dostanie się na teren obozu Polskiej „YMKI", uderzy niecodzienny widok. Przed oczyma przybysza rozpościera się obraz jakiejś osady ludzi pierwotnych, lub też jakiejś kolonii robotniczej, względnie egzotycznej faktorii, położonej zdala od innych osiedli ludzkich i pierwszorzędnie sharmonizowanej z otoczeniem, jakie tworzą zbocza górskie, lasy, rzeki czy jeziora.

Oto kilkanaście małych chatek drewnianych, przypominających altany, półkolem ustawionych na polance, którą zamyka większych rozmiarów świetlica, jako miejsce zebrań i zabaw obozowców w czasie niepogody; dalej solidny domek gościnny, obliczony na kilkudniowe kwaterowanie starszych osób, które pragną odwiedzić chłopców. Poza tym na terenie obozu znajdują się budynki gospodarcze; kuchnia wraz z jadalnią oraz domek kierownictwa, opodal zaś ambulans, warsztaty, umywalnie i schrony na sprzęt sportowy.

W środku obozu pomiędzy chatkami widnieje splantowany krąg wielkiego ogniska obozowego, dookoła którego w pogodne i gwiaździste wieczory gromadzą się z ochotą wszyscy uczestnicy. Dalej poza zabudowaniami wytyczone są boiska do gier i zabaw oraz do ćwiczeń sportowych. W sąsiedztwie obozów Polskiej YMKI ośrodek dla uprawiania sportów wodnych stanowi rzeka względnie jezioro, a w braku tychże specjalnie wybudowany basen do pływania. Ponad całym zaś obozem powiewa z wysokiego masztu sztandar o polskich barwach państwowych.

Przy bliższym zapoznaniu się z urządzeniem obozowym okazuje się, że jest ono przemyślane i należycie dostosowane do potrzeb. A więc wygodne i przewiewne chatki goszczą po 8 do 10 chłopców wraz z ich starszym przodownikiem. Większe budynki zaopatrzone są w kamienne piece i sympatyczne kominki, w których podczas deszczowej pory płoną wielkie polana drzew. Wszędzie światło elektryczne, w umywalniach wodociąg i tusze, w świetlicy aparat kinowy, i radio, osobno pokoik dla przodowników, kantyna, poczta, bank, ciemnia fotograficzna, biblioteka, kapliczka.

Wszystkie te urządzenia pozwalają chłopcu na miłe i korzystne dla zdrowia spędzenie chwil w obozie, a dobrze opracowany program i rozkład zajęć, w których uwzględnione są na przemian pogadanki i ćwiczenia, przyczynia się do wszechstronnego rozwoju ducha i ciała uczestnika. Oczywiście czuwa nad tym dobrane grono przodowników i kierowników obozu. Rekrutują się oni przeważnie spośród akademików i pracowników YMKI, którzy jako chłopcy spędzili szereg letnich miesięcy w obozach tej organizacji i zostali uznani za doświadczonych obozowców, odpowiedzialnych opiekunów i dobrych doradców młodszych uczestników. W skład kierownictwa obozu wchodzi oczywiście lekarz i instruktor wychowania fizycznego. Ponadto istnieje na terenie obozowym t. zw. samorząd, dający każdemu chłopcu możność wykazania własnej inicjatywy w życiu całej gromady.

Jak widać z tego, program obozów Polskiej YMKI jest bardzo urozmaicony i dostosowany do wymagań uczestników w wieku od 12 do 18 lat. W obozach tych chłopiec ma czas na to, aby się kształcić i rozwijać we wszystkich kierunkach. Nie traci on drogich chwil na przykre nieraz i męczące prace około założenia i zbudowania tymczasowego obozowiska; nie zajmuje się gotowaniem potraw, które nieodpowiednio przygotowane mogłyby go przyprawić o rozmaite dolegliwości; nie odczuwa on zbytnio ujemnych skutków niepogody, albowiem przebywa w odpowiednich warunkach zdrowotnych; nie jest wreszcie zdany tylko na łaskę rówieśników i kolegów, ponieważ obozem kieruje zawsze grono ludzi dojrzałych i wyszkolonych na polu obozownictwa.

Dotychczas posiadała Polska YMCA dwa takie wzorowo urządzone i prowadzone obozy stałe.

Pierwszy, najstarszy i może najciekawszy, znajduje się w Beskidzie limanowsko-sądeckim niedaleko Mszany Dolnej, założony na stoku góry Lubogoszcz na wysokości około 600 m n. p. m., nazwany obozem „Beskid". Zbudowano go w roku 1925, dodając mu w 1934 roku piękną 25 m długą pływalnię, niezrównaną atrakcję obozu.

Drugi stały obóz Polskiej YMKI założony w roku 1934 jest położony wśród lasów, wzgórz i łąk kielecko-mazowieckich nad rzeką Pilicą niedaleko Sulejowa. Urocza rzeka, od której wziął obóz nazwę „Pilica", jako teren dla sportu kajakowego, oraz niedalekie sąsiedztwo spalskiej rezydencji Pana Prezydenta Rzplitej czyni z tego zakątku obozowego wielką atrakcję dla młodzieży, zwłaszcza z fabrycznego okręgu łódzkiego.

W bieżącym roku przystępuje Polska YMCA do budowy trzeciego obozu stałego, tym razem na Pomorzu. Zostaje on założony nad jeziorem Ostrzyckim na terenie t. zw. Szwajcarii Kaszubskiej, w odległości około 2 km od stacji kolejowej Krzeszna na linii Gdynia-Kościerzyna-Bydgoszcz. Obóz ten ze względu na swoje położenie będzie posiadał wyjątkowe warunki do uprawiania najrozmaitszych sportów letnich i zimowych, a także będzie stanowił ważny ośrodek turystyczno-krajoznawczy dla chłopców z całej Polski.

Jak z powyższych uwag widać, obozy Polskiej YMKI przedstawiają nieco odmienny rodzaj obozownictwa, aniżeli obozy ruchome, zakładane tylko na jeden sezon. Mianowicie dzięki stałości miejsca i trwałości odpowiednich urządzeń można dokładnie przez szereg lat obserwować pracę w tych obozach, można ją ciągle kontrolować i ulepszać na podstawie uzyskanych wyników i doświadczeń. Między innymi wytworzyły się nawet pewne tradycje, właściwe tylko obozom Polskiej YMKI, jak przede wszystkim t. zw. „Olimpiada", czyli zawody sportowe w lekkiej atletyce, pływaniu, grach sportowych przy zachowaniu ceremoniału, stosowanego na igrzyskach olimpijskich, jak „dzień międzynarodowej przyjaźni", dzień władzy chłopców w obozie", „wybór honorowych obozowców" itd.

Obozy Polskiej Ymki zostały zbudowane w miejscach doskonale nadających się jako punkty wypadowe dla bliższego poznania kraju. Znajdują się one bowiem w takich ośrodkach o wybitnym znaczeniu turystycznym jak Podhale, ziemia kielecka i mazowiecka, czy wreszcie Pomorze. W Związku z tym w programie obozowym przewidziane są jedno- i kilkudniowe wycieczki w sąsiednie okolice. Na wycieczkach tych uwzględnia się obok momentów krajoznawczych również takie prace, jak rozbijanie namiotów, zakładanie biwaków, gotowanie potraw, orientowanie się w terenie, jako rzeczy koniecznych w turystyce i obozach wędrownych.

Przez obozy te przewija się rokrocznie od 500 do 700 chłopców którzy bardzo mile później wspominają spędzone tam chwile i bardzo często wracają do nich w następnych latach. Nie tylko zresztą młodzież garnie się do obozów Polskiej Ymki, coraz częściej zaglądają do nich także ludzie starsi, a przyjeżdżając do tych dziwacznych osiedli jako goście, opuszczają je jako przyjaciele. —

Dr Franciszek Błoński.

SKRZYDŁA!



Wszystkie ilustracje fot. J. Solak.

Było już dobrze ciemno, gdy dojeżdżaliśmy do dworu w Bezmiechowej. Siedem kilometrów dzielące ją od stacji kolejowej Lesko-Łukawica przebyliśmy wśród ciszy zapadającego wieczoru, wśród aromatu kwitnących bzów i kasztanów. Skusiła nas do przyjazdu tutaj, chęć przyglądnięcia się z bliska, życiu sławnej już dziś na całą Polskę, „akademii“ szybowcowej.

Idziemy ku wysoko na grani błyszczącym światłom budynku administracyjnego szkoły. Z powietrza dolatuje charakterystyczny gwizd. Patrzymy, — wysoko w górze suną światła pozycyjne, zielone i czerwone. Brawo!! Mamy szczęście! Nocne loty to wielka atrakcja i rzadka okazja.

Podchodzimy do szczytu. Hangary, kasyno, dom administracyjny, wszystko uzbrojone w rubinowe lampy pozycyjne. Z werandy kasyna, bucha fala światła, rozgwar wesołych głosów, — śmiechy. Idziemy na start. Tam witamy się z sympatycznym kierownikiem szkoły p. Młynarskim, który bardzo chętnie udziela nam wszelkich informacji i z prawdziwym entuzjazmem mówi o szybownictwie.

Teraz w szkole jest tylko kurs treningowy, a więc większość pilotów to stare wygi powietrzne i dobrze otrzaskani z lataniem szybowiciele. Kolacja właśnie się skończyła i na starcie, przy lampie i gramofonie zbiera się większa grupa osób. Nad głowami przesuwa się od czasu do czasu, oznajmiany gwizdem zastrzałów i kolorowym światełkiem szybowiec. Miła pogwarka. — Wiecznie aktualne i ciągle interesujące problemy, poparte osobistymi przeżyciami, pełne ciekawych zdarzeń i wesołych anegdot. Wiraże, spirale, ślizgi, — wiatr, termiczne kominy, fronty burzowe, — stateczniki, zastrzały, szybkościomierze, — wszystko to w tych opowiadaniach nabiera plastyki i życia.

Nagle z powietrza rozbrzmiewa sygnał. Zrywamy się, każdy chwyta za poprzednio przygotowane lampy, zwykłe naftowe stajenne lampy, i biegnie na stok. Powstaje rząd świateł wskazujący kierunek lądowania. Gwizd szybowca przycichł, oddalił się, by zaraz potem ze zdwojoną siłą zawyć gdzieś w głębi nocy. Widzimy zielone i czerwone światełka szybko mknące w dół. Pikuje! — Chwila emocji, charakterystyczny chrobot i wzdłuż świateł, majaczy smukły kadłub C. W. 5.! „Grat“ do hangaru, — światła gasną, — gramofon milknie. — Spać!

Rankiem wszytko przy śniadaniu wściekłe, bo choć pogoda piękna, ale wiatru ani śladu. Jest duszno i gorąco. Koło południa mimo że pogoda bez zmian, ożywienie. Otwierają hangary, przygotowują barografy, kontrolują spadochrony. Co się stało? „Chmurka“ (to taki pan od meteorologii) powiedział, że o trzeciej będzie burza.

Patrzę na horyzont. Wspaniała panorama Karpat, bliżej Ustianowski Żuków, ku północy grzbiety podobne do tego na którym stoimy, a nad tym wszystkim niebo piękne, trochę może zanadto jak na tę porę roku, przepalone żarem, czyste z rzadka tylko splamione białą głową „cumulusa“. Gdzie ta burza?

Tymczasem istotnie koło drugiej, na zachodzie zaczyna grzmieć, horyzont zamazuje się w sinej mgiełce. Wynoszą maszyny na start.

Idą trzy, C. W. 5., S. G. 3. i „Komar“. Ogony przyczepione do kołków, pod płozy rzucone gałązki z liśćmi dla większej śliskości, pełna obsługa przy linach. Piloci którzy lecą, już w skórach i ze spadochronami, dostają jeszcze ostatnie uwagi i rady od kierownika. Z dali dobiega coraz wyraźniejszy groźny bełkot grzmotów. Wreszcie potężny walec czoła burzy jest już blisko. Napięcie nerwowe u zenitu. Cisza grobowa. Nikt nawet nie chrząknie. Ludzie wpatrzeni w piekło, nadchodzące wolno ale nieubłaganie.

Nagle w ciszę wdziera się ostry falsetem załamujący się głos: „Naciągaj!... Biegiem!... Puść!..“ „Grat“ w ciężkim, spokojnym powietrzu długo nie chce się oderwać, tłucze ogonem w ziemię, wreszcie ciężko wychodzi i robi wiraż w kierunku burzy. Coraz niżej, niżej, gdy wtem jak poderwany zaczyna iść w górę, bierze wysokość, — złapał front!

Równocześnie startują dalsze dwa. Teraz nam na głowy wali się tak cała piekielna rewia, wichru, gałęzi, deszczu. Wiejemy do domu już przemoczeni do nitki. Ostatnim rzutem oka widzę wysoko znikające za strzępami mgły, szybowce. Poleciały na wschód, w dal nieznaną a tak nęcącą, unosząc na swych pięknych skrzydłach ambicje i marzenia młodych Ikarów.

Polecą tak długo, aż wyczerpana swym żywiołowym gniewem burza, ścichnie i ostatnie porywy wiatru zamrą.

Bo też burza w Bezmiechowej to całkiem coś innego niż wszędzie indziej.

S. Lubieniecki.



Szybowce na stanowiskach. Fot. J. Solak.

POLACY W ANDACH



Południowy szczyt Tres Cruces. Fot. W. Paryski.

W dniu 20 października ub. r. odjechali z Gdyni do Buenos Aires alpiniści polscy Justyn Wojsznis (kierownik), Stefan Osiecki, Witold Paryski i Jan A. Szczepański — uczestnicy II polskiej wyprawy w Andy. Ówczesny numer „Turysty w Polsce“ podał dokładne informacje o przygotowaniu tej wyprawy, której głównym celem miała być eksploracja wysokich a nieznanych gniazd górskich w argentyńskiej prowincji Catamarca. Obecnie wyprawa jest już ukończona, dwaj jej uczestnicy powrócili już do Polski, dwaj inni znajdują się w drodze do kraju.

Dwa wielkie państwa Ameryki Południowej objęła wyprawa swą akcją, Argentynę i Chile. W Argentynie prace wyprawy szły w dwu kierunkach: Zbadania wszystkich istniejących wiadomości o terenach górskich, do których postanowiono się wyprawić, oraz wyzyskania propagandowego wyników wyprawy. Starano się nie ominąć tu żadnej sposobności, toteż artykuły, wywiady itp. o wyprawie obiegły całą niemal prasę argentyńską. Ponadto inż. Osiecki wygłosił w Buenos Aires odczyt o wyprawie, a w Buenos Aires i w Mendozie (stolicy argentyńskiego „andynizmu“) dano pokaz filmu reportażowego nakręconego przez I polską wyprawę andyjską.

W Chile, do którego tak rzadko dociera podróżnik z Polski, a w którym tradycje polskiej eksploracji (Domeyko!) są wciąż jeszcze żywe, wyzyskała wyprawa tak samo wszechstronnie jak w Argentynie polskie zdobycze andyjskie (film, odczyt, wywiady i artykuły). Nawiązano również b. serdeczny kontakt z Club Andino de Chile, naczelną chilijską organizacją turystyki górskiej.

Po odpowiednich studiach w Buenos Aires skrystalizował się plan wyprawy: mając jako naczelne zadanie zdobycie najwyższych z niepoznanych dotychczas szczytów andyjskich, wyprawa postanowiła się skierować w rejon głównych masywów Nevados, gdzie wspaniałe szczyty Tres Cruces i Nevado Pissis obiecywały robotę alpinistyczną i odkrywczą w dobrym stylu, gdzie poza tym nieokreślone i niejasne ale uporczywe pogłoski umieszczały szczyt, mający swą wysokością rywalizować nawet z Aconcagua.

W połowie grudnia wyprawa przybyła do miasteczka powiatowego Tinogasta, ostatniej stacji kolejowej na swej drodze (1550 km od Buenos Aires). Tu zorganizowano odpowiednią karawanę, po czym przejechano do miejscowości El Puesto, skąd w dniu 28 grudnia 1936 r. wyruszono w góry.

Była to ogromna karawana, która wówczas przez wielkie doliny i przełęcze Andów argentyńskich podążyła ku prawie nieznanym Górom Śnieżnym na południowej krawędzi martwej wyżyny śródgórskiej Puna de Atacama. Składało ją 4 alpinistów i 4 doświadczonych mulników, 25 zwierząt jucznych i wierzchowych (2 konie i 23 specjalnie dobrane, górskie muły) i ok. 1800 kg bagażu (żywność dla 8 ludzi na 3 miesiące, bagaż wysokogórski, turystyczny, podróżniczy i naukowy). Wyekwipowanie wyprawy było b. gruntowne, jako sympatyczny szczegół notujemy bezpłatne zaopatrzenie jej w ovomaltynę oraz w czekoladę i herbatniki przez firmy F. Wander i E. Wedel.

El Puesto znajduje się na wys. 1350 m. Posuwając się stąd systematycznie w głąb gór wyprawa w ciągu niewielu dni przekroczyła wys. 5.000 m w przełęczy Portillo, i w dniu 6 stycznia b. r. założyła swą bazę główną, w miejscu zwanym Tres Quebradas na wys. ok. 4.300 m. Płynęły tu trzy potoczki, rosły kolczaste rośliny, używane jako opał, rosły również skąpe, ale wystarczające dla mułów, kępy trawy. Na całym obszerze działań wyprawy było to jedyne miejsce, w którym spotkały się te trzy niezbędne elementy: dostateczna ilość opału, paszy i słodkiej wody. Poza tym teren był zupełnie pustynny: charakteryzowały go płaskie przestrzenie żwirowisk (t. zw. campo), głębokie skaliste wąwozy (quebrados), wody słone i zamulone, przy tym nieliczne, brak wegetacji, brak zwierząt, pustka i martwota.

Ponad tą całą Puna de Atacama wznoszą się dopiero odosobnione, olbrzymie, rozłożyste, masywy Nevados, o 2 tysiące metrów wyższe niż grzbiety Puny. Dno obszaru (na wys. ok. 4.100 m) zajmują trzy wielkie, słone bezodpływowe jeziora, połączone częściowo wyschniętym salarem: Laguna Tres Quebrados, Laguna Verde i Laguna Negra. Już te jeziora były znane bardzo niedokładnie, cóż dopiero mówić i masywach górskich, bez wyjątku nieznanych i niezdobytych.

W obszarze tych wspomnianych trzech jezior wyprawa polska przebywała przeszło 2 miesiące, pełne trudów i mozolnej pracy. Działalnością eksploracyjną objęto cały ów obszar o powierzchni 3.000 km², Zwiedzono go gruntownie, obfotografowano (ponad 2.000 zdjęć), wciągnięto na szkic topograficzny... Dla celów topograficznych odbywano długie wypady na mułach, liczne wejścia piesze na ważne orientacyjnie punkty i wzniesienia o wys. ponad 4.500 m, poza tym wypełniano skrupulatnie zadanie zebrania pokaźnych zbiorów, systematycznych obserwacyj meteorologicznych dla Instituto Meteorologico w Buenos Aires, spostrzeżeń fizjologicznych, rekonesansów archeologicznych. Ponad 1.700 km przebyto na mułach i 70 dni przebywano nieprzerwanie w wys. ponad 4.000 m.

A główny cel, działalność wysokogórska?

Wszystkie cele alpinistyczne wyprawy zostały zrealizowane; za wyjątkiem pierwszej wyprawy na Nevado Pissis, zakończonej odwrotem z powodu zupełnej niepogody, działaniom wyprawy sprzyjało niezmienne powodzenie.





Grupa członków wyprawy z Don Juanem Gonzalesem (pośrodku), który oddał ekspedycji duże usługi przy organizacji karawany mułów.



Baza wypadowa ekspedycji pod masywem Tres Cruces. Fot. W. Paryski.

Chodziło o poznanie całego otoczenia basenu trzech jezior. Od wsch. zamyka go połogie pasmo Sierra Pintada: jeszcze w drodze do Tres Quebrados zwiedzono tu Cerro Bayo (5.000 m). Na pn. odeń rozciąga się potężny masyw Cerro de Nacimiento (6.460 m): w dniach 2—11 lutego przeprowadzili W. Paryski i J. Wojsznis jego gruntowną eksplorację (wejście na trzy wierzchołki Nacimiento oraz na bezimienny wulkan ok. 6.200 m). Od pn.-zach. wznosi się Cerro de Tres Quebradas (6.280 m): szczyt ten najbliższy bazy głównej, był celem pierwszej większej wyprawy wysokościowej, po odbyciu okresu aklimatyzacji; w dniu 18 stycznia weszli nań wszyscy uczestnicy wyprawy.

Od pd. zamyka basen trzech jezior masyw Nevado Pissis, od pn. masyw Tres Cruces. Są to prawdziwe kolosy andyjskie, oddalone od siebie ok. 80 km w linii powietrznej (niech ten szczegół da pojęcie o andyjskich odległościach!). W dniach 3—11 lutego na Nevado Pissis, a w dniach 21—28 lutego na Tres Cruces, dokonano pomyślnych wypraw na oba nieznane gniazda: 7 lutego S. Osiecki i J. A. Szczepański stanęli na głównym wierzchołku Pissisu (6.780 m), 24 lutego S. Osiecki i W. Paryski na północnym szczycie Tres Cruces (6.620 m), 26 lutego W. Paryski samotnie na południowym szczycie Tres Cruces (6620 m). W obu masywach stwierdzono istnienie lodowców, wyprawę na Tres Cruces utrudniała zmienna pogoda, opady śnieżne oraz zjawiska elektryczne; te skalne, urwiste szczyty nastręczały poza tym najwięcej trudności czysto technicznych do pokonania.



Stołowe grzbiety Puna de Atacama (ok. 4.700 m) w głębi wulkan Copiapó (6.080 m). Fot. W. Paryski.



Ojo del Salado widziane z odległości 25 km, z drogi na Tres Cruces. Fot. W. Paryski.

Wreszcie — Ojo del Salado. Szczyt ów wznosi się już poza basenem trzech jezior (na pn.-wsch. odeń), ale on właśnie okazał się szczytem najwyższym i usprawiedliwiającym zebrane w Buenos Aires informacje. Wyprawili się nań J. A. Szczepański i J. Wojsznis: w dniu 21 lutego opuścili bazę główną, w dniach 23—25 lutego posuwali się wpoprzek wysokich i nieznanych grani i lodowców, przy czym przekroczyli nienazwany szczyt ok. 6.700 m, w dniu 26 lutego zdobyli główny wierzchołek Ojo (6870 m), w dniu 2 marca powrócili do bazy głównej. Trudności wyprawy na Ojo były zarówno subiektywne jak obiektywne: ogromna odległość i związana z tym konieczność znacznego obciążenia, parodniowy marsz w wys. ponad 6000 m (przy czym marsz nie jednostajnie w górę, lecz trzykrotna wspinaczka w górę i na dół), wreszcie zmienna pogoda (codzienne popołudniowe opady śnieżne).

Zdobycie Tres Cruces i Ojo del Salado zamknęło główne działania wyprawy w dniu 9 marca zwinięto obóz główny i podjęto przemarsz ku Chile. Jeszcze dnia 11 marca dwaj uczestnicy dokonali wejścia na wulkan Copiapo (6.080 m), a już dnia 16 marca przybyto do osiedla La Puerta (1.800 m), gdzie rozwiązano karawanę i skąd przejechano już samochodami do najbliższego miasta Copiapo.

Dwie dopiero wyprawy alpinistyczne odbyli Polacy w dalekie Andy argentyńskie, a już można mówić o ich przodującym stanowisku w eksploracji tych gór. Wyraża się ono najlepiej w krótkim stwierdzeniu, że wszystkie cztery szczyty Argentyny (a tym samym i całego kontynentu amerykańskiego) stały się terenem działalności alpinistów polskich: nowa droga na Aconcagua (7.035 m) i pierwsze wejścia na Ojo del Salado (6.870 m), Mercedario (6.800 m) i Nevado Pissis (6.780 m). Inni alpiniści europejscy w Argentynie, Niemcy, Anglicy, Włosi, Francuzi, nie mogą się pochlubić równymi sukcesami. W kraju, do którego rokrocznie płynie wielka fala ubogiej emigracji polskiej, posiada szczególną wagę każda manifestacja polskiej ekspansji kulturalnej i polskiej tężyzny sportowej.



Nevado Pissis widziany ze zboczy Cerro Bayo, z odległości 60 km w drodze do Laguna Tres Quebradas. Fot. St. Osiecki.



Obóz szturmowy członków wyprawy. Fot. W. Paryski.

W LETNIEJ STOLICY MALARZY



Ogólny widok Kazimierza nad Wisłą. Fot. H. Poddębski.

— Hm. Co by tu powiedzieć o Kazimierzu nad Wisłą — zastanowił się pewien mój znajomy, którego zainterpelowano o tę miejscowość, po czym rzekł:

— Przede wszystkim zwracam uwagę, że tam panuje malaria...

— O?! — zmartwiliśmy się — to znaczy miejscowość niezdrowa.

— Niezdrowa? przeciwnie... piaski, wspaniałe plaże, szeroka Wisła, właśnie to podnosi zdrowotność Kazimierza.

— Piaski? to skądże tam malaria?

— Przyjechała z Warszawy. Przywiózł ją ś. p. Wł. Skoczylas i prof. Pruszkowski. Z biegiem czasu malaria się tak tu zadomowiła, że gdzie rzucisz okiem, tam widzisz malarzy z paletami i stalugami.

— Ach, więc to o malarzy chodzi?!! To jeszcze bardziej zachęciło nas do poznania miejscowości, której malownicze położenie i liczne zabytki ściągają malarzy z całej Polski.

Istotnie ten, kto słyszał o grodzie Esterki i widział go na płótnach popularnych malarzy z cudnymi akwarelami Skoczylasa na czele, ten przyjechawszy tam, nie rozczarował się.

Od Puław wiedzie śliczna szosa, ocieniona wspaniałymi topolami. Takich lip, topoli i dębów, olbrzymich, rozłożystych, nie spotyka się w żadnej okolicy kraju.

Droga wiedzie nad Wisłą, to znów się od niej oddala, wrzyna się w pagórki i wreszcie prześliczne Kazimierzowskie słynne śpichrze sygnalizują, że jesteśmy u celu wycieczki.

Stajemy na rynku i rzuciwszy okiem od razu wyczuwamy jakiś dziwny, miły nastrój. Czy to sprawia prześliczne położenie miasteczka czy też samo miasteczko pełne średniowiecznych, czarujących kamieniczek i dworków, to trudno określić, ale o przedwieczornej porze, kiedy przy stylowych studniach, ocienionych daszkami, skrzypi kołowrót, kiedy ostatnie promienie słońca złocą jeszcze basztę zamku i białe mury farnego kościoła, a rynek i zaułki pełne już są fioletowego mroku nadchodzącej nocy, wtedy i postacie snujących się ludzi nie rażą już tak, jak w dzień nowoczesnymi strojami i łatwo wydać się może, żeśmy się znów przenieśli w czasy króla chłopków.

Kazimierz nad Wisłą, zwany też Dolnym Kazimierzem przeżywał swoje czasy świetności, które pozostawiły po sobie ślady. Mieszczański patrycjat rosnąc w bogactwie i znaczeniu, utrzymywał rozległe stosunki handlowe z bogatymi portami hanzeatyckimi. Tędy szła droga z południa i wschodu na zachód i północ.



Kamienice renesansowe na rynku w Kazimierzu. Fot. Szalay

Ale w XVII wieku zaczynają się ciężkie próby, można rzec trwały one do dzisiejszych czasów, ale dzisiaj Kazimierz wchodzi znów w erę szczęśliwszą, nie będzie wprawdzie miał tego znaczenia handlowego co dawniej, ale spełni inne zadanie, będąc miejscem wypoczynku i źródłem natchnień dla świata artystycznego.

Z wieży zamkowej, górującej nad miastem ogarniamy całą okolicę, rozlewną Wisłę z malowniczymi płatami złocistego piasku (co za cudne plaże!), stłoczone domki starego miasteczka i szereg nowoczesnych will.

Drugim po zamku, według starszeństwa zabytkiem to kościół farny, wprawdzie renesansowy, ale noszący ślady dawnej gotyckiej architektury. W nim to obok różnych cennych pamiątek znajdziemy kamienny wizerunek Jana Przybyły, protoplasty rodu, któremu miasto zawdzięcza szereg pięknych budowli.

W klasztorze Reformatów i kościółku św. Anny spędzimy tu wiele miłych i ciekawych chwil.

Ale czas i na architekturę świecką. Każdy obdarzony jakim takim poczuciem piękna niewątpliwie zachwyci się kamienicą Celejowską i dwiema ślicznymi renesansowymi kamieniczkami w rynku: pod św. Mikołajem i św. Krzysztofem.

Są to prawdziwe perły-unikaty w naszej architekturze na terenie Polski. Niezwykle harmonijne, pełne smaku i klasycznego umiaru w bogatej ornamentyce są dowodem naprawdę wysokiej kultury sławnego, wspomnianego już rodu Przybyłów.

Z każdego bodaj miejsca w Kazimierzu w kępach soczystej, zdrowej zieleni przebłyskują dowody zamożności i cywilizacji naszych przodków, złączonej z zamiłowaniem piękna, i licznymi dowodami naszej stałej łączności duchowej z zachodem i słoneczną Italią. Toteż wycieczka do Kazimierza pozostawi niezapomniane wrażenia, wzmocni świadomość naszych walorów narodowych i pradawnej przynależności do cywilizowanych i kulturalnych narodów zachodnio-europejskich.

Przy tym sama podróż będzie już wypoczynkiem, tym bardziej jeśli się ją odbędzie Wisłą, a przecież i od strony Krakowa i od Warszawy kursują stale statki, na których wygodnie i miło, w słońcu i zdrowym, świeżym powietrzu dojedziemy do Kazimierza, zwiedzając w dodatku po drodze nie jedną ciekawą miejscowość. Dodać trzeba, że Kazimierz jest znanym letniskiem i rzecznym kąpieliskiem.

Stefan Łoś.

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Z WALNEGO ZJAZDU POL. TOURING KLUBU. W dn. 5 maja br. odbył się w Warszawie doroczny walny zjazd Polskiego Touring Klubu, na który przybyli delegaci wszystkich okręgów. W obradach poświęcono najwięcej miejsca zagadnieniom delegatur prowincjonalnych, wydawnictw propagandowych, mapy samochodowej ze stanu dróg r. 1937/38 (w przygotowaniu), sprawozdań z Międzynarodowego Kongresu Turystycznego w Maroku (którego jednym z wyników jest powierzenie Polsce zorganizowania w 1940 r. takiego kongresu w naszym kraju) wreszcie pokazów propagandowych środków mechanicznych lokomocji. W wyniku wyborów, które się odbyły po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy zarząd, w którym m. in. funkcje presesa objął nadal p. min. F. Świtalski, wiceprezesurę p. St. Reszczyński, skarb — p. B. Rychter a sekretariat generalny p. J. Michalikowski.

w. mil.

Z MIĘDZYNAR. UNII ALPINISTYCZNEJ. Na piątek dnia 2 lipca br. zwołane zostało IV walne zgromadzenie Międzynar. Unii Alpinistycznej do Paryża. Odbędzie się ono w ramach międzynarodowego Kongresu turystyki, klimatologii i zdrojownictwa, który zorganizowany zostanie w czasie międzynar. wystawy paryskiej. Porządek obrad Walnego Zgromadzenia Unii obejmuje, poza sprawami organizacyjnymi i alpinistycznymi, następujące zagadnienia: ochrona przyrody górskiej w Europie, wydanie „Międzynarodowego Informatora Alpinistycznego", współpraca międzyklubowa w zakresie pomocy ofiarom gór, znakowanie szlaków w górach, ułatwienia w pogranicznym ruchu turystycznym w górach, całokształt spraw związanych z niebezpieczeństwem lawin i walki z nim, rozpowszechnienie ostrzegawczych afiszów dla alpinistów oraz „kodu" sygnałów ratunkowych, organizacja przewodnictwa górskiego, współpraca lotnictwa w ratownictwie górskim.

W ramach wielkiego, ogólnego kongresu turystyki będzie również pracowała sekcja alpinizmu i turystyki górskiej, podzielona na szereg komisyj, w tym jedna dotycząca spraw specjalnie alpinistycznych, inna zagadnień naukowo-badawczych w górach. Te posiedzenia są publiczne a członkowie ich dzielą się na kategorie deliberujących i słuchaczy (zależnie od tego opłacając różne kwoty wpisowego na kongres). Informacyj szczegółowych udziela Club Alpin Français (Paris VIII; rue la Boëtie, 7).

Do międzynar. Unii Alpinistycznej należą obecnie z Polski dwie organizacje: Polskie Tow. Tatrzańskie oraz Polski Zw. Narciarski.

Wykonując postanowienie poprzedniego walnego zgromadzenia, trzy alpejskie kluby zachodnio-europejskie: francuski, szwajcarski i włoski, ofiarowały do nabycia na bież. sezon letni pewną liczbę kart wydanych przez siebie a uprawniających do korzystania w określonym terminie z praw członkowskich w ich schroniskach górskich.

w. mil.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO ODBĘDZIE SIĘ W TYM ROKU. Kadencja władz Polskiego Związku Narciarskiego trwa jak wiadomo — dwa lata i w roku bieżącym odbyć się ma walne zgromadzenia naszej naczelnej magistratury narciarskiej. Walny Zjazd odbędzie się w pierwszej połowie lipca w Krakowie. Obecnie przygotowywane jest obszerne sprawozdanie z działalności za dwa lata,które ukaże się we formie szczegółowo opracowanej broszury. Na podkreślenie zasługuje, że okres sprawozdawczy a zwłaszcza rok ostatni, jest rekordowym niemal okresem na wszystkich odcinkach działalności Polskiego Związku Narciarskiego w dotychczasowej jego historii. Liczba zrzeszonych klubów wynosi obecnie około 240 a liczba członków około 25 tysięcy zorganizowanych narciarzy. Równie korzystne cyfry rozwojowe występują w statystyce „odznaki za sprawność" PZN, „odznaki górskiej PZN" i „odznaki nizinnej PZN". Poważnie wzrosła kadra instruktorów, przewodników, sędziów i zawodników. Na polu działalności inwestycyjno-turystycznej poszczycić się może PZN bardzo poważnymi wynikami. Szczegółowy program Walnego Zjazdu podamy w najbliższym numerze „Turysty w Polsce".

Z OBRAD PAŃSTW. RADY OCHRONY PRZYRODY. W dniu 24. IV b. r. obył się całodzienny doroczny zjazd Państwowej Rady Ochrony Przyrody, która obradowała już na swej nowej podstawie organizacyjnej, jaką jest jej ustrój oparty o rozporządzenie ministra w. r. i oświecenia publicznego z 14. XI 1936 r. Obrady toczyły się w sali konferencyjnej ministerstwa w. r. i oświecenia publicznego w Warszawie, otwarte przez p. wiceministra prof. Ujejskiego. Poza licznym gronem członków Rady wzięli również w zjeździe udział liczni delegaci urzędów, instytucji naukowych i organizacyj społecznych.

ZAKOŃCZENIE PRAC KOMISJI ORGANIZACYJNEJ PARKU NARODOWEGO TATRZAŃSKIEGO nastąpiło w Warszawie dnia 23. IV. br. tj. z dniem ostatnim obrad plenum tej Komisji, na którym uchwalono tekst projektu rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu i organizacji Parku Narodowego w Tatrach. Należy zaznaczyć, że bezpośrednio przed tym plenarnym, ostatnim posiedzeniem Komisji, pracowały również intensywnie niektóre podkomisje: prawnicza, turystyczno-komunikacyjna i finansowa. Prace te były konieczne z powodu niezbędności przygotowania obok projektu wyżej wymienionego zasadniczego i podstawowego rozporządzenia o Parku Narodowym Tatrzańskim, również i projektów przepisów szczegółowych i rozporządzeń wykonawczych o charakterze administracyjno-organizacyjnym, o ruchu turystycznym i gospodarczym w obrębie Parku itp. Projekt rozporządzenia Rady Ministrów został przez Komisję wniesiony za pośrednictwem Państwowej Rady Ochrony Przyrody na ręce p. Ministra W. R. i Oświecenia Publicznego prof. dr W. Świętosławskiego — celem przedłożenia Radzie Ministrów do ostatecznego uchwalenia.

w. mil.

NOWE BIURO TURYSTYCZNE L. P. T. W GDYNI. Organizowane przez Ligę Popierania Turystyki biura obsługi ruchu wycieczkowego w Zakopanem, Worochcie itd. okazały się szczególnie celowe i praktyczne. Dlatego też akcja uruchamiania tych biur prowadzona jest dalej. W ciągu maja jeszcze uruchomiona została taka placówka w Gdyni, gdyż potrzeba jej stworzenia wobec rosnącego stale ruchu turystycznego na wybrzeżu, była szczególnie wielka. Narazie gdyńskie biuro turystyczne L. P. T. pomieszczone jest w wynajętym lokalu, tuż przy dworcu kolejowym. Zarząd Ligi nosi się z zamiarem wybudowania jeszcze w bieżącym roku specjalnego i nowocześnie wyposażonego kiosku dla pomieszczenia gdyńskiego biura turystycznego L. P. T.

IMPREZY I RUCH WYCIECZKOWY

WAŻNIEJSZE IMPREZY TURYSTYCZNE W CZERWCU. Kalendarz imprez turystycznych i atrakcyj zjazdowych na czerwiec b. r. przewiduje pomiędzy innymi:

Do 20 czerwca trwać będą, cieszące się wielką popularnością „Dni Krakowa", z wielkim cyklem uroczystości, obchodów ,widowisk i zawodów. Uczestnicy zjazdu na „Dni Krakowa" korzystają z indywidualnych kart uczestnictwa L. P. T., uprawniających do zniżek kolejowych.

W czasie od 5 do 6 czerwca odbędzie się w Pińsku zjazd kół krajoznawczych młodzieży szkolnej, połączony z cyklem wycieczek po Polesiu.

W czasie od 6 do 12 czerwca rozgrywany będzie na urozmaiconych trasach całego kraju, X. Międzynarodowy Raid Automobil-Klubu Polski, wznowiony po kilku latach przerwy i stanowiący dowód budzącej się do nowego życia turystyki samochodowej.

W dniach od 6 do 12 czerwca obradować będzie w Polsce Międzynarodowy Komitet Olimpijski, którego program przewiduje rozpoczęcie obrad w Warszawie, a następnie cykl wycieczek turystycznych po Polsce dla uczestników kongresu.

Dnia 6 czerwca nastąpi w Liskowie otwarcie wystawy pod nazwą „Kultura wsi polskiej". O wystawie tej pisaliśmy obszernie w poprzednim zeszycie „Turysty w Polsce". Wystawa potrwa do 8 lipca b. r., a uczestnicy zjazdu na wystawę korzystać będą mogli z indywidualnych kart uczestnictwa L. P. T. a ponadto organizowane będą pociągi popularne.

6-go czerwca odbędą się w Gdyni regaty Yacht Klubu Polski, które stanowić będą dużą atrakcję dla turystów zwiedzających wybrzeże w tym czasie.

W dniach 13 i 15 czerwca w Piekarach śląskich, odbędzie się tradycyjny odpust doroczny przy udziale licznych pielgrzymek z polskiego i niemieckiego Śląska. Odpust ten stanowi dogodną sposobność dla oglądnięcia oryginalnych strojów ludowych ze Śląska.

13-go czerwca odbywać się będzie w Kadzidle na Kurpiowszczyźnie tradycyjny odpust pod wezwaniem św. Onufrego. Odpust ten daje okazję do zapoznania się z osobliwościami Kurpiowszczyzny.

W dniach 14 do 20 czerwca odbywać się będą w Krakowie lawn-tenisowe mistrzowstwa Polski, stanowiące dużą atrakcję dla miłośników białego sportu.

20-go czerwca rozpoczną się w Gdyni „Targi Gdyńskie", które potrwają dłuższy czas i zainaugurują tegoroczne Święto Morza.

20-go czerwca, w Wiśle na Śląsku, odbywać się będzie „święto sobótek" połączone z tańcami ludowymi.

Dnia 23 czerwca zjadą się do Warszawy liczni zwolennicy piłkarskiego sportu aby oglądnąć międzynarodowe spotkanie Polska-Szwecja w piłce nożnej. Na mecz ten organizowane będą pociągi popularne z różnych miejscowości kraju do Warszawy.

W czasie od 25 do 29 czerwca odbędzie się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla. W kongresie wezmą udział liczni dostojnicy kościoła tak z Polski jak i z zagranicy, oraz tłumy wiernych z całego kraju. Organizowane będą pociągi popularne i zjazdy masowe.

W dniach 26 do 29 czerwca odbędzie się w Katowicach ogólnopolski „Zlot Sokoli" przy udziale wielotysięcznej rzeszy Sokołów z kraju i za granicy. L. P. T. organizuje na „Zlot Sokołów" specjalne pociągi popularne i zjazdy masowe.

27-go czerwca odbędą się w Bydgoszczy Międzynarodowe Regaty Wioślarskie na torze drzewnym przy Brdy Ujściu.

Na dni 28—29 czerwca wypada kulminacja tegorocznego Święta Morza, które będzie obchodzone w Gdyni. Na dni te zjadą do Gdyni liczne pociągi popularne z całej Polski a ponadto zjazd udostępniony będzie za pomocą kart uczestnictwa L. P. T.

29-go czerwca odbywać się będzie w Wilnie doroczny tradycyjny jarmark św. Piotra w kościele na Antokolu. Przy sposobności tego odpustu turyści zapoznać się mogą z osobliwościami ziemi wileńskiej i wyrobami przemysłu ludowego a zwłaszcza płótnami wileńskimi.

29-go czerwca odbędzie się w Tyńcu doroczny odpust św. Piotra i Pawła. Mieszkańcy Krakowa i dalszych nawet okolic przybywają w tym dniu do Tyńca na odpust przy czym warto zwiedzić ruiny Opactwa słynące z malowniczości.

Ponadto w ciągu całego miesiąca czerwca odbywać się będą w różnych miejscowościach rozliczne imprezy i atrakcje. Na wyróżnienie zasługują liczne wyścigi konne w Katowicach, Lwowie i Warszawie, spotkania sportowe, rajdy motocyklowe itd. W drugiej połowie czerwca we wszystkich niemal miejscowościach kraju obchodzone będą tradycyjne „Wianki".

NOWE SPOSOBY ZWIEDZANIA WARSZAWY zostały bież. wiosny wprowadzone

przez Zw. Propagandy Turystycznej w naszej stolicy. Obok normalnego zwiedzania dzielnic i zabytków miasta w wycieczkach pieszych oraz autokarowych (cena zł. 4.80), urządzono również objazdy miasta specjalnymi wozami tramwajowymi, przy czym tego rodzaju dwugodzinna przejażdżka z fachową obsługą wyjaśniającą kwalifikowanych przewodników — kosztuje jedynie zł. 1.80. W ciągu tych wycieczek zwiedza się zarówno śródmieście i Pragę, jak Żoliborz, Ochotę czy Mokotów. Przejazdy te cieszą się liczną frekwencją turystów, pragnących zapoznać się choćby „z grubsza" z widokiem i charakterem rozmaitych dzielnic Warszawy.

PROPAGANDA TURYSTYKI W BESKIDZIE NISKIM. Spośród wielu miejscowości w Beskidzie Niskim największe, a może i słuszne, ambicje turystyczne ma miasto Gorlice. Co roku miejscowy komitet w Gorlicach poświęca cały miesiąc maj propagandzie turystyki w Beskidzie Niskim. Propaganda ta rozpoczyna się zawsze od „Dni turystycznych Gorlic" przypadających na pierwsze dni maja w rocznicę krwawego przełomu frontu pod Gorlicami dnia 2 maja 1915 roku w czasie wielkiej wojny światowej. W tym czasie do Gorlic przybywają liczne wycieczki zbiorowe; Następnie zaś w ciągu całego maja urządzane bywają mniejsze i większe wycieczki po całym Beskidzie Niskim i jego Pogórzu.

Tegoroczny maj propagandy turystyki w Beskidzie Niskim wypadł imponująco. Uświetnił go przede wszystkim urządzony w dniach 2 i 3 maja Zjazd Turystyczny w Gorlicach z udziałem samolotów, samochodów i motocykli. Z górą 2.000 osób pozamiejscowych wzięło w zjeździe udział. Do najbardziej atrakcyjnych punktów zjazdu oprócz wycieczek do Biecza, na Kornuty, pobojowiska i cmentarze wojenne należały bezsprzecznie loty propagandowe nad Beskidem Niskim. Przybyłe na zjazd w liczbie 11 awionetki polskich aeroklubów ze Lwowa, Krakowa, Katowic, Łodzi, Warszawy i Białej Podlaskiej wykonały za minimalną opłatą w ciągu dwóch dni zjazdu 200 lotów z turystami ponad terenami turystycznymi Beskidu Niskiego. Był to prawdziwy raj dla turystów — oglądanie z lotu ptaka tych przestrzeni przemierzanych często z dużymi trudnościami stopą ludzką.

„DNI POLESIA". W czasie tegorocznych „Dni Polesia", które odbędą się w Pińsku w czasie od 22. VIII. — do 5. IX. zorganizowana zostanie wystawa — targi „Jarmark-Poleski". W „Jarmarku Poleskim" wezmą udział wszystkie działy przemysłu, i handlu na Polesiu. Wskutek interwencji władz szkolnych termin „Dni Polesia" został przesunięty z 15—30 sierpnia na 22 sierpnia — 5 września, celem umożliwienia zorganizowania wycieczek młodzieży szkolnej z całej Polski na tę ciekawą imprezę. Program „Dni Polesia" został tak pomyślany by dać możliwie dokładny i wszechstronny przekrój przez całokształt zagadnień poleskich. Wystawa — targi „Jarmark Poleski", wystawa plastyków, festival chórów i tańców ludowych, dożynki, zawody wodne, inscenizacje poleskich zwyczai i obrzędów itp. dadzą obfity i nader ciekawy materiał do poznania tej jedynej w swoim rodzaju i bardzo ciekawej krainy.

JARMARK REGIONALNY W BUDSŁAWIU. W dniu 2-gim lipca bieżącego roku odbędzie się olbrzymi jarmark regionalny w Budsławiu. Program uroczystości przewiduje popisy chórów i orkiestr regionalnych, wyścigi konne zespołów z okolicznych wsi, wystawę dorobku wiejskiego i wiele innych ciekawych atrakcyj. Przypuszczać należy, że kiermasz budsławski zainteresuje liczne rzesze krajoznawców.

INWESTYCJE I UDOGODNIENIA

TYMCZASOWY DOM WYCIECZKOWY W GDYNI. Wobec zmniejszenia się w ostatnich czasach ruchu emigracyjnego, kompleks gmachów Obozu Emigracyjnego w Gdyni, mogący pomieścić 1.800 osób, służył już jako dom wycieczkowy dla zwiedzających Gdynię. W br. nastąpiło jednak pewne ożywienie ruchu emigracyjnego drogą morską. Toteż w sezonie letnim Obóz będzie mógł przyjmować wycieczki jedynie za poprzednim porozumieniem się z kierownictwem Obozu Emigracyjnego.

ŚRÓDLĄDOWE WYCIECZKI STATKAMI. Z końcem kwietnia b. r. zostały przez „Polską Żeglugę Rzeczną" otwarte regularne linie pasażerskie na Wiśle na trasach Kraków-Sandomierz oraz Sandomierz-Zawihost-Kazimierz n. W.-Puławy-Warszawa, z dalszym połączeniem na Płock, Włocławek, Toruń, Tczew, Gdańsk i Gdynię. Długo nieco trwająca podróż tym środkiem lokomocji (szczególnie w górę rzeki) opłaca się sowicie turystom, pragnącym poznać za stosunkowo niewielką opłatą brzegi Wisły i rozmieszczone wzdłuż nich miejscowości. Statki zaopatrzone są w bufety, posiadają kabiny I, II i III klasy; rozkład jazdy umożliwia zwiedzanie po drodze z Krakowa do Warszawy: Sandomierza, Puław itd. Informacje — w Warszawie tel. 216-31, w Krakowie — tel. 118-53.

NOWE PRZEPISY GRANICZNE. Wobec wejścia w życie jednolitego tekstu rozporządzenia o granicach państwa i opartych na nim nowych przepisów wykonawczych, zachodziła z początku obawa możliwości poważnych ograniczeń dla ruchu turystycznego i narciarskiego w całym niemal terenie naszych gór, z uwagi na pograniczne położenie Karpat Polskich. Jak się jednak okazuje, niektóre z ogłoszonych przepisów nie weszły w życie, lecz oczekują na mające być wydane w tej mierze dalsze rozporządzenia wykonawcze. Inne z przepisów mogących budzić poważne obawy odnośnie do utrudnień dla ruchu turystycznego w górach, zostały przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zaopatrzone w instrukcję do urzędów wojewódzkich i podległych im organów, która idzie całkowicie po myśli postulatów turystyki. Co do dalszych jeszcze spraw zostały poczynione przez różne organizacje turystyczne odpowiednie kroki zabezpieczające. W najważniejszych sprawach, jak prawo poruszania się za legitymacjami towarzystw turystyki czynnej w strefie granicznej i wzdłuż granicy państwa po grzbietach górskich, fotografowania w górach, spływu po granicznych odcinkach górskich rzek itp. zostały bądź już pomyślnie dla potrzeb turystyki załatwione, bądź też są obecnie w toku pomyślnego rozstrzygania. w. mil.

PARK TURYSTYCZNO-PRZYRODNICZY PRZY NIEBIESKICH ŹRÓDŁACH K. TOMASZOWA NIE BĘDZIE UTWORZONY. Przed kilku laty miasto Łódź nabyło teren Błękitnych Źródeł k. Tomaszowa Mazowieckiego położony nad Pilicą niedaleko Spały pod budowę urządzeń wodociągowych dla m. Łodzi. Tzw. „Niebieskie Źródła" stanowiące osobliwość przyrodniczą stanowią równocześnie ulubiony cel wycieczek dla mieszkańców Łodzi i Warszawy. Ponieważ wykorzystanie ich dla celów wodociągowych natrafiło na pewne trudności, teren został wydzierżawiony magistratowi w Tomaszowie Mazowieckim, który zamierzał w tym miejscu stworzyć na przestrzeni kilkuset hektarów park przyrodniczo-turystyczny, i w ten sposób skoncentrować w Tomaszowie weekendowy ruch turystyczny z Łodzi. Sprawa wymagała jednakże poparcia finansowego Zarządu m. Łodzi. Na interpelację Min. Komunikacji, do którego prezydent Tomaszowa zwrócił się również o poparcie finansowe odpowiedział Zarząd Miejski w Łodzi, że nie uważa, aby ze względu na zbytnią odległość Tomaszowa od Łodzi (około 70 km) i dość utrudnioną i kosztowną komunikację, tereny Błękitnych Źródeł nadawały się na miejsce weekendowe dla mieszkańców Łodzi. Dla potrzeb masowego wypoczynku ludności Łodzi, sportu i imprez, zarząd miasta przygotowuje park im. Marsz. Piłsudskiego, położony w zachodniej dzielnicy miasta, obejmujący 237 hektarów, oraz pierwszorzędnej wartości tereny leśne w Łagiewnikach, położone w odległości 5 km od miasta, obejmujące 545 hektarów lasu i połączone z miastem doskonałą szosą. Ponieważ w ten sposób Zarząd m. Łodzi uchylił się od współudziału przy urządzeniu parku turystyczno-przyrodniczego przy Niebieskich Źródłach, przypuszczać należy, że park ten nie będzie mógł być urządzony z braku dostatecznych funduszów.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE NA POLESIU. W związku ze stale wzrastającym ruchem turystycznym na Polesiu, w roku bieżącym poczynione będą dalsze inwestycje turystyczne. W początkach sezonu turystycznego, zostaną oddane do użytku nowowybudowane schroniska turystyczne w Horodyszczu nad Jasiołdą, w przewozie Łachewskim nad Prypecią oraz w Buzakach nad Turią. Projektowane również jest uruchomienie stacyj turystycznych nad jeziorem Wyganowskim, w Nyrczy u ujścia Horynia do Prypeci i w Dawidgródku nad Horyniem.

Dotychczas zagospodarowane zostały następujące szlaki wodne: Systemat kanału Ogińskiego, Prypeć od m-ka Ratno do ujścia kanału Wyżewskiego i systemat kanału Białojezierskiego, kanał Wyżewski, jezioro Święte, jezioro Wolańskie, jezioro Białe, kanał Białojezierski do kanału Królewskiego. Styr od Łucka do ujścia, Prypeć (Strumień) i Gniła Prypeć od ujścia Styru do ujścia Horynia, Horyń od ujścia rzeki Ujście, Słucz od Ludwipola względnie Hubkowa, Turia od Kowla, Stochód od przecięcia się z linią kolejową Kowel—Sarny, Bobryk od jeziora Pohost Zahorodzki do ujścia. Wzdłuż wszystkich powyższych szlaków, w odstępach mniejwięcej co 30 km zorganizowane są schroniska i stacje turystyczne oraz ustawione są znaki turystyczne orientacyjne i informacyjne.

ZNIŻKI DLA OSÓB POWRACAJĄCYCH Z UZDROWISK. Z dniem 14 maja weszły w życie zniżki kolejowe dla osób, powracających z uzdrowisk nie prowadzących sezonów całorocznych, oraz kąpielisk nadmorskich. Zniżka wynosi 33% ceny normalnego biletu i stosowana jest we wszystkich klasach pociągów osobowych i pospiesznych. Inowacje stanowi możliwość przerwy w podróży na ogólnych zasadach. Zniżka ta odnosi się do 27-iu uzdrowisk i 22-ch letnisk nadmorskich. Niezależnie od tego przez cały rok objętych jest zniżką 18 uzdrowisk, prowadzących sezony zimowe.

PIŚMIENNICTWO

NOWE ARKUSZE MAPY 1:100.000. Ukazały się staraniem Wojsk. Instytutu Geograficznego nowe wielobarwne arkusze mapy 1:100.000 z terenów karpackich (wydanie turystyczne), a mianowicie: Nowy Sącz, Pikuj (Smorze) i Seneczów (Wyszków). m.

„PRZEWODNIK PO SANOKU" — EDMUND SŁUSZKIEWICZ, Sanok 1936, str. 120, mapka orientac. Ziemi Sanockiej w podz. 1:600.000. Wydany nakładem Oddz. Sanockiego P. T. T., ilustrowany ten przewodnik obejmuje opis Ziemi Sanockiej i jej osobliwości, opis miasta Sanoka (z planem miasta) oraz poszczególnych godnych zwiedzenia miejscowości (Lesko, Rymanów, Iwonicz, Bezmiechowa, Brzozów, Miejsce Piastowe, Krosno, Prządki, Odrzykoń, Dukla i in.). Mniej miejsca poświęcono w tej książeczce turystyce górskiej. w. mil.

WSPANIAŁE DZIEŁO O ŚLĄSKU OPOLSKIM. W ciągu maja, nakładem Instytutu Śląskiego w Katowicach, ukazała się przepięknie wydana praca St. Wasylewskiego „Na Śląsku Opolskim". Po książce M. Wańkowicza „Na tropach Smętka", ukazującej nam piękno, charakter i ciężką dolę ziemi i ludu Mazurów Pruskich, otrzymują czytelnicy polscy dzieło ok. 300-stronicowe, opatrzone ponad 350 wspaniałymi ilustracjami rotograwiurowymi, będące obfitym w treść dziejową i aktualną opisem tej jednej z najciekawszych historycznie, kulturalnie i etnograficznie dzielnic polskich, która pozostała w wyniku powojennych rozgraniczeń poza terenem Rzeczypospolitej. Czytelnik nabiera przekonania, że tężyzna Ślązaków Opolskich nie da zaginąć polszczyźnie w tym z ciała i ducha odwiecznie polskim a jakże ciekawym i dla turysty i dla badacza regionie. Zarówno ze względu na temat, jak na szatę zewnętrzną, nowa książka Wasylewskiego godna jest największego rozszerzenia wśród czytelników polskich. Cena egzemplarza nieoprawnego — zł 17.—. w. mil.

INFORMATOR-PRZEWODNIK: „WARSZAWA". Staraniem Związku Propa-

gandy Turystycznej m. st. Warszawy ukazało się pod powyższym tytułem wydawnictwo przewodnikowe po Warszawie, zawierające: 1) najniezbędniejsze wiadomości statystyczne i historyczne o stolicy, 2) najważniejsze adresy, obejmujące w porządku alfabetycznym spis urzędów, instytucyj i organizacyj, ośrodków sztuki, kultury, handlu, przemysłu, rozrywek itp. ze wszystkich dziedzin życia Warszawy, 3) dział komunikacji miejskiej (tramwaje, autobusy, przyjazdy i wyjazdy z Warszawy, komunikacja podmiejska itp.), 4) przewodnik osobny po władzach, instytucjach i urzędach państwowych, 5) alfabetyczny wykaz ulic i placów miasta z podaniem komunikacji, 6) atlasik 30 planów i mapek barwnych Warszawy, ujętych dzielnicami. Treść wydawnictwa została opracowana przez fachowców, przy wydatnej współpracy organów samorządowych i państwowych. „Informator" ma zostać szczególnie rozszerzony wśród osób takich, jak policjanci, szoferzy, dorożkarze, konduktorzy tramwajowi, i autobusowi, przewodnicy itp. Nabywać będzie można „Informator" w przedpłacie. Cena egzemplarza w Zw. Prop. Turystycznej (Warszawa, ul. Wierzbowa 8) — zł 3.80, w oprawie płóciennej — zł 4.80. w. mil.

„KARPATY WSCHODNIE". Pod powyższą nazwą powstał z inicjatywy wojewody stanisławowskiego gen. Pasławskiego „wojewódzki związek międzykomunalny gmin miejskich i wiejskich oraz powiatów letniskowych woj. stanisławowskiego", którego celem jest podniesienie ogólnego poziomu letniskowo-kulturalnego ośrodków turystycznych i uzdrowiskowych wschodniego Podkarpacia. Do związku „Karpaty Wschodnie" przystąpiły już: miasta Stanisławów, Stryj i Kołomyja, powiatowe związki samorządowe Dolina, Kałusz, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Stanisławów, Śniatyn, Stryj, Tłumacz i Żydaczów oraz gminy miejskie o charakterze letniskowym: Bolechów, Delatyn, Kosów, Kuty i Skole. w. mil.

„OCHRONA PRZYRODY" ROCZNIK XVI, Kraków 1936, str. 285, liczne ilustracje, mapki i szkice. — Ostatni rocznik oficjalnego organu Państwowej Rady Ochrony Przyrody zawiera obok rozpraw o charakterze i znaczeniu ogólnym, wiele materiałów, szczególnie blisko związanych treściowo z zainteresowaniami turystycznymi, krajoznawczymi oraz regionalnymi. Wśród artykułów tego typu wymieniamy w szczególności: W. Szafera „Rezerwaty leśne w Szutromińcach na Podolu" A. Środonia „Rozmieszczenie limby w polskich Karpatach i jej ochrona", J. Walasa: „Roślinność skalic nowotarskich i konieczność ich ochrony", T. Suliny „Kornuty— rezerwat na Łemkowszczyźnie", M. i S. Sokołowskich „Wantule", M. Zajączkowskiego „Dolina Sucha Kondracka w Tatrach Zachodnich", J. Młodziejowskiego „Smreczyny w dolinie Kościeliskiej", F. Krawca „Szata roślinna Wyżyny Staniszewskiej na Kaszubszczyźnie", K. Petruszewicza i J. J. Tochtermana „Zwierzyna łowna lasów północno-wschodniej Polski", J. Kostyrki „Działalność administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody w r. 1936" i w. innych. Nadto moc zajmującego materiału dostarcza część kronikarska rocznika zawarta w działach „Organizacja międzynarodowa ochrony przyrody", „Ochrona przyrody za granicą", „Część urzędowa", „Korespondencje" i „Wiadomości bieżące". Wydawnictwo stoi na wysokim poziomie, odznacza się zarówno interesującą treścią jak układem oraz szatą zewnętrzną. w. mil.

NAJNOWSZY TATRZAŃSKI ZESZYT „KAMENY". Już parę lat temu żywotnie oraz interesująco redagowany miesięcznik literacki „Kamena" (Chełm Lubelski, Reformacka 43, K. A. Jaworski) poświęcił jeden swój zeszyt Tatrom oraz przeżyciom i obrazom górskim. Numer 5—6 „Kameny" z b. r. (Rocznik IV) został ponownie specjalnie poświęcony Tatrom. Zawiera szereg udatnych „essayów" poezji, urywków nowel i powieści, osnutych na tematy tatrzańskie, nadto kilka ciekawych tłumaczeń poematów o tematyce górskiej z języków rosyjskiego, słowackiego, ukraińskiego, francuskiego i niemieckiego. W „Kronice" również motywy i tematy karpackie i alpinistyczne. w. mil.

JAN GAŁDYN. „BUKOWINA TATRZAŃSKA", Warszawa 1936, 164—24, liczne ilustr. Autor w miłej tej broszurce opisuje swe wspomnienia z dziesięcioletniej działalności „Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej" oraz z postępującego stale rozwoju letniskowego i zimowiskowego tej jednej z najpiękniejszych miejscowości naszego Podtatrza, w czym osoba autora i paru jego współpracowników była głównym — bezinteresownym — motorem. w. mil.

RÓŻNE

W OBRONIE PIĘKNA BRDY. Redakcja „Turysty w Polsce" otrzymała następujące pismo:

Spływałam w Zielone Świątki Brdą.

Młoda zieleń o wielu odcieniach na tle ciemnej głębi lasów iglastych, brzegi rozkwitłe czeremchą i słodki zapach kwiatu dzikich jabłoni dawały jej ramę piękniejszą jeszcze niż pełna zieleń lata.

Towarzysze moi, którzy nie znali dotąd Brdy nie mogli się dosyć nazachwycać.

Poczekajcie — rzekłam — za chwilę pokażę wam jeden z najpiękniejszych zakrętów Brdy, ocieniony prastarym borem.

Mijamy ujście Czerskiej Strugi. Zamarło we mnie serce.

Na wspomnianym zakręcie rzeki zamiast prastarych sosen, zamiast gąszczu pięknego podszycia, schodzącego do rzeki widzę sągi pociętego drzewa.

Sosny padły pod chciwym ostrzem bezlitosnej siekiery. Leszczynę, jałowce, cieniste podszycie zrównano z ziemią.

Zapewne, zasadzą tam młode drzewka; kiedyś wyrośnie las. Ale przez ileż lat ogołocony brzeg rzeki będzie wyrazem niemego protestu przeciwko nieposzanowaniu prawdziwego piękna.

Apeluję do władz państwowych i leśnych i do wszystkich prywatnych właścicieli lasów.

Apeluję w imieniu Polskiego Związku Kajakowego i zrzeszonych w nim wielu tysięcy turystów wodnych i w imieniu tych wszystkich, którym na sercu leży piękno Polski!

Nie niszczcie brzegów najpiękniejszej, w Polsce, jedynej bodaj prawdziwie leśnej rzeki.

Jeśli konieczność zmusza do cięcia lasów nad Brdą niech siekiera nie ogałaca jej brzegów, niech zostanie ponad zarośniętym zboczem te kilkadziesiąt drzew, dających złudzenie starego boru.

Brak pni tych drzew w tartakach państwowych czy prywatnych nie zaważy na budżecie. Znacznie więcej dać może ściągnięcie zagranicznego ruchu turystyznego na piękną, jedyną w swej piękności rzekę Polski, jeśli jej piękno potrafimy uszanować.

Państwo stać na tworzenie rezerwatów przyrody, niech stworzy jeszcze jeden rezerwat, którym będą brzegi Brdy.

A jeśli ci od których to zależy nie docenią moich słów protestu, proszę niech raz bodaj spłyną przeczystym nurtem Brdy, niech jedną bodaj noc spędzą pod dachem namiotu, w cieniu prastarych drzew ocieniających jej brzegi, a ręczę, że drzewa te staną się dla nich nietykalną świętością, ręczę, że zrozumieją, że Brda powinna być reprezentacyjną rzeką Polski.

Maria Podhorska Okołów.

NOWE ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE. Jeszcze niezbadane zostały dostatecznie naukowo ani nie opracowane odkryte niedawno w Biskupinie skarby prehistorii a już nadeszły doniesienia o świeżym odkryciu zabytku, który stanie się niewątpliwie jednym z ciekawszych obiektów ruchu turystycznego z Polski i zagranicy. W miejscowości bowiem Krzemionki, niedaleko Ostrowca Kieleckiego, została odkryta obszerna i świetnie zachowana kopalnia krzemienia oraz nader interesujące urządzenia warsztatów, służących do obróbki krzemienia, szlifowania go i wyrabiania z niego najrozmaitszych przedmiotów codziennego użytku a także broni i narzędzi. Kopalnia ta liczy sobie przeszło 4.000 lat wieku a stanem zachowania swego dorównywa tego rodzaju zabytkom staro-egipskim. Teren odkrytej kopalni wraz z otaczającymi ją a obecnie przekopywanymi hałdami i zrębami jest obecnie przedmiotem szczegółowych poszukiwań i badań. Został on zaklasyfikowany już jako państwowy rezerwat archeologiczny. Badania ostatnie (prowadzone w kierunku odnalezienia liczniejszych śladów człowieka przedhistorycznego, zamieszkującego to wielkie centrum wyrobu i wymiany przedmiotów krzemiennych) trwają ciągle. Do czasu ich ukończenia wstęp na teren rezerwatu pozostaje zamknięty. w. mil.

CZĘŚĆ POLSKIEJ WYPRAWY W ANDY WRÓCIŁA DO KRAJU. Statkiem „Pułaski" wrócili do Gdyni dwaj uczestnicy drugiej polskiej wyprawy wysokogórskiej w Andy, dr Witold Paryski i Jan Alfred Szczepański. Kierownik wyprawy Justyn Woysznis i inż. Stefan Osiecki pozostali w Buenos Aires dla opracowania w porozumieniu z argentyńskimi instytucjami naukowymi materiałów, zebranych przez wyprawę oraz dla wyzyskania propagandowego wyników wyprawy.

PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI PRZEWODNIK HOTELOWO-PENSJONATOWY. Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu, Ministerstwem Komunikacji i Ligą Popierania Turystyki opracowuje obecnie pierwszy ogólnopolski przewodnik hotelowo-pensjonatowy, który objąć ma wszystkie hotele i pensjonaty na terenie całego kraju. Przewodnik wydany będzie w 4-ch językach, a mianowicie polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Przewodnik ten stanowić będzie ważne udogodnienie dla turystów, zawierając wszelkie wiadomości, dotyczące kwaterunku we wszystkich miejscowościach.

NR. 6

TURYSTA W POLSCE

CZERWIEC 1937

WYDAJE:
LIGA POPIERANIA TURYSTYKI
WARSZAWA—KRAKÓW
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
KRAKÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 19

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY TURYSTYCE
ROCZNIK III.

REDAGUJE:
KOMITET REDAKCYJNY
REDAKTOR:
STANISŁAW FAECHER

Członkowie Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polskiego Zw. Narciarskiego i Polskiego Zw. Kajakowego, otrzymują wydawnictwo bezpłatnie

Informacyj w sprawie ogłoszeń udziela BIURO LIGI POPIERANIA TURYSTYKI — Warszawa, ul. Mokotowska 61

TURYSTA W POLSCE

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Dr.Barowa Anna
Kraków
Sienna 5

Nr. 6, CZERWIEC 1937, ROK III

Adres Redakcji: Kraków, ul. J. Piłsudskiego 19



Szybowiec w Bezmiechowej.
FOT. J. SOLAK.